

## Pan Irek uratował życie pasażerowi autobusu

data aktualizacji: 2019.08.19 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Ireneusz Graszka w rozmowie z „Głosem” mówi: - Faktycznie, urosłem, najważniejsze, że człowiek przeżył. Dużo jest ludzi, którzy ratują życie, ja też mogę się takim czynem pochwalić. (fot.Dariusz Dzik)

**Człowiek przeżył, to dla mnie najważniejsze, w głowie mam, co potem usłyszałem - dzięki kierowcy, człowiek przeżył. W MZK pracuję od 15 lat, uratowałem człowiekowi życie, ale nie czuję się bohaterem. Jest mi dobrze z tym, że się udało - mówi [Ireneusz Graszka](#).**

- Jest twardy, po tym wszystkim siadł jeszcze za kierownicą, ruszył do roboty, wyjechał na trasę. Jestem pod wrażeniem - komentuje Bogumił Brzuszcak, koordynator ruchu w spółce.

W poniedziałek, 5 sierpnia Ireneusz Graszka przyszedł na godzinę 13 do pracy, niedługo później wyjechał w trasę. Nic nie zapowiadało dramatycznego końca dyżuru. Około godz. 18.30 na przystanku przy ulicy Sobieskiego kierowca poczekał na spóźnionego pasażera. Starszy pan biegł od szpitala, miał wracać z badań.

- Jak się jeździ tyle lat to się poznaje ludzi. Znałem tego człowieka. Pamiętam, że zwykł wsiadać na przystanku przy ul. Szarych Szeregów, wysiadał przy szpitalu, w dni targowe woziłem go na rynek.

Tamtego dnia podziękował, że na niego poczekałem, usiadł gdzieś z tyłu autobusu – opowiada kierowca.

- Na światłach na skrzyżowaniu ulic Wiadukt i Widok pasażerowie zaczęli krzyczeć, że człowiek zasłabł, nie oddycha, bym zadzwonił na pogotowie. Wtedy nie miałem czasu się zastanawiać, dlaczego nikt nie wyjął sam telefonu, nie wklepał alarmowego 112. Może widać to było na mojej twarzy, bo jeden z mężczyzn tłumacząca mówił, że akurat nie ma przy sobie komórki.

Stan tego pana był bardzo ciężki. Ktoś pomógł mi wziąć go pod ręce, wspólnie z innymi osobami, położyliśmy z tyłu, na podłodze w autobusie. Ten pan nie oddychał, podjęliśmy reanimację. Zaczęłam uciskać na mostek, ktoś zaczął robić wdechy. Wrócił mu oddech. Położyliśmy mężczyznę na boku, jak uczyli nas na szkoleniu, ale wtedy znów ten człowiek tracił oddech, ponownie zaczynaliśmy akcję reanimacyjną. To trwało cztery do pięciu razy. Karetka podjechała po 10 minutach. Było ciężko, lekarz zaczął pomagać. Sprawa była bardzo poważna.

- Mieliliśmy w pracy szkolenie, w telewizji się ogląda takie rzeczy, stwierdziłem, że muszę działać. Nie myślałem, nie wiem co myślałem. Udało się.

**Wszystko działo się w ciasnej przestrzeni autobusu.** Pan Ireneusz to mężczyzna około 2 metrów wysokości, dobrze zbudowany. Pierwsze, o co potężny kierowca zapytał lekarza, gdy przyjechała karetka – czy nie zrobiłem temu człowiekowi krzywdy. Usłyszał – uratował mu pan życie. Dziś mówi: - Tak trzeba było, nie czuję się bohaterem, ale to naprawdę niesamowite uczucie, że potrafiłem pomóc.

„Po wszystkim” potrzebował przerwy, na trasie zastąpił go na chwilę kolega, by Ireneusz Graszka mógł się uspokoić.

- Zaparzyłem kawę, wypilem, posiedzialem i już. To było wielkie przeżycie – przyznaje.

Spółka zapowiada, że kierowca otrzyma nagrodę, miasto szuka innych cichych bohaterów tej sytuacji – choćby mężczyzny, który pomógł przy resuscytacji, młodej kobiety, która pomagała przenieść starszego pana do karetki. Niestety, akurat tego dnia urzędnicy monitorujące w autobusie odmówiły posłuszeństwa. Niewykluczone, że zapis uda się odzyskać, dyski trafiły do firmy odpowiadającej za system. Rodzina skontaktowała się z panem Irkiem – podziękowali. Kierowca czeka na spotkanie pasażera z ulicy Szarych Szeregów.

### **Pierwsza pomoc? Boimy się**

Ponad 40 proc. Polaków deklaruje, że było w przeszłości świadkami wypadku bądź stłuczki na drodze. Większość o pierwszej pomocy słyszało po raz ostatni podczas kursu na prawo jazdy. Tymczasem prawdopodobieństwo, że staniemy się świadkami wypadku na drodze, jest bardzo duże. Statystycznie najczęściej wypadków zdarza się w domu, drugie w kolejności jest miejsce pracy.

**ZOBACZ JAK POMAGAĆ. ZAPAMIĘTAJ.**

**PAMIĘTAJ**, pogotowie dojeżdża do poszkodowanego w trakcie 8 do 15 minut, natomiast jeśli dojdzie do zatrzymania akcji serca i oddechu, ludzki mózg jest w stanie przeżyć bez tlenu zaledwie 4 minuty. Życie i zdrowie poszkodowanego zależy głównie od nas i naszych

umiejętności .

Udzielanie pierwszej pomocy należy rozpocząć od sprawdzenia stanu poszkodowanego – jego oddechu i pulsu. Jeśli poszkodowany nie oddycha, oznacza to, że najprawdopodobniej jego serce również nie pracuje. Przechodzimy do resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Uciskamy klatkę piersiową 30 razy, następnie dwukrotnie wdmuchujemy powietrze do płuc. Film zrealizowany we współpracy z ratownikami WOPR z Rawy Mazowieckiej.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32949-pan-irek-uratowal-zycie-pasazerowi-autobusu>